TYGODNIK

KATOLICKI

WYDAWALI

NA

ROK 1866

X. Dr. PRUSINOWSKI późniéj X. STAGRACZYŃSKI.

———



TOM VII.

W

POZNANIU

CZCIONKAMI A. SCHMAEDICKIEGO.


BIBLIOTHECA JAGELLONICA

TYGODNIK KATOLICKI.

1866. Grodzisk, 5. Stycznia. № 1.

Tygodnik katolicki wychodzi co tydzień w Piątek. Cena prenumeraty 1 Tal. ćwierćrocznie. Listy z zagranicy adresować należy do Grodziska (Graetz, Grand Duché de Posen.) Redakcya odbiera i odsyła korespondencye frankowane. Rękopisy tylko się na wyraźne, poprzednie żądania zwracają. Po użyciu ulegają niezwłocznie zniszczeniu.

KALISZ

pod względem religijnym z głównym poglądem na kolegiatę.

Skreślił Ks. P. KOBYLINSKI, pleban dobrzecki.

IV.

XI. Szkoły w Kaliszu.

Od samego zaprowadzenia katolickiéj wiary do nas, starał się Kościół polski usilnie o to, ażeby z wzrostem wiary w parze szła i oświata narodu. Kapłani więc nasi, bądź świeccy, bądź zakonni, nietylko byli głosicielami Ewangielii, ale i nauczycielami i apostołami oświaty. Widać to z owego podania o Chrobrym: „że wszystkie starożytne pisma popalić kazał, aby Polacy szabli raczéj, niż pióra pilnowali [1]“. A więc były nauki w kraju, kiedy były pisma. Tak Urban II. Biskup Wrocławski uczył w Polsce młodych Polaków za czasów Chrobrego i szkołę w Smogorzewie założył; tak Oton Biskup Bamberski w Polsce młodzież uczył.

Widzimy dalej szkoły przy kościele i klasztorach benedyktyńskich w Sieciechowie i na Łyséj Górze. Sławną była później w XIII. wieku szkoła Panny Maryi przy kościele w Krakowie, utrzymywana przez duchownych; podobnie jak w XIV. zasłynęła taka szkoła przy kościele św. Jana w Toruniu.

Wszystko to było owocem pieczołowitości Kościoła katolickiego o oświatę narodu. Widzimy ją zaś ciągle w powtarzanych ustawach na Synodach Polskich.

I tak na Synodzie II. Łęczyckim roku 1188 odbytym, jak i mówią Biskupi Polscy: Ponieważ Kościół Boży, jako kochająca matka powinna się o to starać, aby ubogim, którym rodzice stósownéj oświaty dać nie mogą, nie brakło sposobności kształcenia się, by Rzeczpospolita i Kościół światłem ludzi uczonych jaśniały, ... Święty Sobór stanowi, aby Biskupi nietylko utrzymywali rektorów i nauczycieli przy szkołach będących przy kościołach metropolitalnych, katedralnych i kolegiackich, ... ale i bakałarzy w większych i mniejszych miasteczkach, ... a po innych miejscach mniéj znacznych (rozumie się wsiach) nauczycieli zdolnych utrzymywali [2]). To samo powtarzają bez wyjątku wszystkie inne Synody. Nie ma więc wątpliwości, że kiedy taka była karność co do szkół w całym kościele polskim, i w Kaliszu przy kolegacie szkoła ciągle od samego początku utrzymywaną była.

Brak pierwotnych dokumentów kolegiaty nie pozwala mi stanowczo twierdzić, kiedy szkoła ta powstała, lecz już ona w XIV. wieku głośną była [3]) i była kolonią akademii krakowskiéj, jak widać z Niesieckiego; w XVI. zaś oddaną została Jezuitom pod zarząd.

Lecz kapituła obok szkół jezuickich utrzymywała ciągle oddzielną szkółkę kolegiacką, jak widać z ustaw kapitulnych ciągle o nauczycielu i potrzebie szkółek traktujących tak licznych, że nie było sesyi bądź generalnéj, bądź specyalnéj, na któréjby przedmiotu tego nie traktowano.

Utrzymywała bowiem kapituła własnym kosztem przy niéj nauczyciela, któryby bezpłatnie dzieci uczył [4]). A gdy w czasie pożaru szkoła zgorzała w końcu XVIII. wieku, kapituła własny dom na szkołę oddaje, a kanonika bez dachu pozostawia, aby tylko dzieci naukę miały.

Przy téj szkole utworzył w XVII. wieku bursę ksiądz Balcer Czyżewski na sześciu studentów; a w r. 1793 ks. Balcer Pstrokoński, kanonik kaliski, drugą bursę dla młodzieży Województwa Sieradzkiego [5]) i kapitule je pod zarząd oddali. I nie zawiodła ona położonego w sobie zaufania; bo funduszy ich i stósownego użycia tychże z całą gorliwością strzeże i broni [6]).

Były więc w Kaliszu do końca XVIII. wieku:

a) Szkoła kolegiacka.
b) Szkółka elementarna przy kościele św. Mikołaja.
c) Szkoła jezuicka, później akademią zwana [7]).
d) Seminaryum duchowne przez Karnkowskiego założone, Jezuitom pod zarząd oddane, a potém do Gniezna przeniesione.

Z tych w ostatnich czasach powstały:

a) Szkoły wojewódzkie, dziś gimnazyum.
b) Szkoła elementarna katolicka miejska.

A w ostatnich latach:

c) Także szkoła elementarna przez XX. Reformatów utrzymywana; w roku 1864 decyzyą rządu zamkniona; wszystkie dla chłopców.

Dla dziewcząt zaś były zawsze i są dotąd oddzielne

---

1) Rzut oka na wychowanie i oświecenie w Polsce w dawniejszych czasach, osobliwie w 16 wieku. Rozprawa.

2) *Constit. syno. metrop. eccl. Gnesnensis str. 259.*

3) Wiadomość o Synodach Polskich ks. Fabisza str. 74.

4) Lauda kapituły. W wizycie z roku 1607 skarży się kapituła przed Prymasem, że Jezuici odmawiają jéj uczniów do siebie i wszelkiemi sposobami do zamknięcia szkoły przyczyniają.

5) Lauda kapituły od roku 1790 do 1796 str. 61. Legat ten zrobił Pstrokoński wyraźnie tylko dla młodzieży „wyznającéj świętą wiarę katolicką rzymską.... a na dalsze nauki do szkół kaliskich promowanych.“ Zdaje się więc, że bywa gwałconą, gdy w innych szkołach nauki pobierający fundusz ten zabiera.

6) Lauda kapituły.

7) W téj akademii pobierali nauki z głośniejszych: 1) Smolik herbu Kotwicz, kanonik krakowski, o którym ksiądz Łętowski następną podaje wiadomość z Niesieckiego Hist. Coll. Cal. tom 8 str. 423. „Ucząc się tutaj, tak się mocno z drugim pasował, że gdy jeden z nich z wysoka na dół zepchnięty zleciał, drugiego za sobą pociągnął. Smolik upadł na swego antagonistę zdrów, ale ten na miejscu rozbity został i pokazywał się mu wiele razy potém po śmierci. Smolik na pamiątkę tego fundował *Casus w kaliskich szkołach* tom 4 str. 62. 2) Jan Wężyk później arcybiskup gnieźnieński.

zakłady; do końca XVIII. wieku utrzymywane przez Zakonnice, teraz zaś przez osoby świeckie.

XII. Bursy w Kaliszu.

Nie dosyć jest dać obywatelom sposobność kształcenia się w szkołach, przez ich zakładanie, lecz trzeba jeszcze nabywanie w nich nauk uboższéj klasie ułatwić. Ztąd to Kościół katolicki pierwszy pojął tę myśl i w czyn ją wprowadził i utrzymanie jéj prawami obostrzył.

Ztąd powstały katedralne i parafialne szkoły, w których musiano nietylko darmo uczyć, ale jeszcze ubogim uczniom utrzymanie dawać.

Synody polskie bardzo się tém troskliwie zajmowały.

Nie dziw przeto, że w Polsce przy szkołach urządzano zaraz tak zwane bursy, w których młodzież zaopatrywano w żywność i odzienie.

a) Kapituła kaliska utrzymywała przy swéj szkole ubogą młodzież i dla niéj oddzielny dom, w którym miała mieszkanie i zasiłek. Młodzież tę zwano: *Adstantes scholae Collegiatae*. Utrzymywała się ona z datków przez członków kapituły składanych, a po roku 1589 miała część w dochodach z probostwa tłokińskiego [8]).

b) Ks. Prymas Karnkowski założył w roku 1574 przy szkołach jezuickich bursę (konwikt) na 12 studentów, który dotąd istnieje pod zawiadowaniem rządu.

c) W wieku XVII. ks. Baltazar Czyżewski zapisał znaczne summy na różnych dobrach lokowane i dom w Kaliszu na bursę zwaną Czyżewiana; w któréjby młodzież z familii Czyżewskich mieszkanie, stół, światło i odzież otrzymywała.

Bursa ta aż do ostatnich czasów zostawała pod głównym zarządem kapituły kaliskiéj, która do niéj wyznaczała prowizora jednego z duchownych, Altarystą Czyżewskich zwanego.

d) W roku 1793 ks. Balcer Pstrokoński, kanonik gnieźnieński, testamentem legował 12000 złp., od których procent przeznaczył na utrzymanie młodzieży z familii Pstrokońskich, a w braku jéj innéj szlacheckiéj rodziny Województwa Sieradzkiego.

Zarząd tego stypendyum oddał Pstrokoński kapitule kaliskiéj [9]). Obecnie zostaje pod zawiadowaniem rządu [10]).

XIII. Szpitale i Zakłady dobroczynne.

a) *Szpital świętego Ducha.*

„Po zaprowadzeniu wiary chrześcijańskiéj w dawnéj Polsce, mówi ks. Jabczyński [11]), założono zapewne zaraz po główniejszych miejscach, zwłaszcza przy katedrach, szpitale dla ubogich i chorych. Rzecz ta tym podobniejszą do prawdy, że światło wiary świętéj, która uczynki miłosierne między kardynalnemi cnotami umieściła, przyszło do nas z krajów, w których zakłady dobroczynne od dawna istniały.“

I w Kaliszu dawnym musiał istnieć jaki dobroczynny zakład przy kolegiacie, bo te dwie instytucye zawsze w parze stoją.

W nowym przecież Kaliszu mamy już wyraźne téj dobroczynności dowody. Przemysław bowiem IIgi w roku 1293 nadaje miastu Kaliszowi dziesięć łanów gruntu w Tyńcu przy drodze toruńskiéj (ku wsi Kokaninowi) obecnie zamienione na folwark szpitalny, z których dochód na urządzenie szpitala dla chorych i utrzymania ubogich przeznacza i sprowadza do Kalisza kanoników świętego Ducha, zwanych pospolicie Duchniakami.

Zakonnicy ci, sami wybudowali szpital, a późniéj kościół pod wezwaniem św. Ducha.

W roku 1630 było w tym szpitalu ubogich niewiast 26 wszystkie prawie chore [12]).

b) *Szpital świętéj Trójcy.*

Późniéj już, ale niewiadomo kiedy, założony szpital pod wezwaniem św. Trójcy dla zubożałych i chorych obywateli miasta Kalisza na przedmieściu Wrocławskiém.

Szpital ten zarządzany przez ekonoma cywilnego, wyznaczonego przez proboszcza św. Mikołaja i magistrat kaliski [13]), miał znaczne uposażenie częścią w ogrodach, częścią w kapitałach, które wizyta roku 1607 w archiwum konsystorza kaliskiego zachowana szczegółowo wylicza. W roku 1630 było w tym szpitalu ubogich mężczyzn 6, kobiet 32 po większych części chorych.

c) *Dom ubogich przy kolegiacie.*

Miała i kolegiata kaliska oddzielny dom dla ubogich pomiędzy zabudowaniami kapitulnemi i oddzielne dla nich fundusze częścią z legatów, częścią danin obowiązkowych, przez członków kapituły składanych.

Z legatów tych zaledwo jeden tylko pozostał w ilości złp. 64 rocznie, który w roku 1859 powiększył nowym legatem złp. 12 ks. Michał Ziemecki, kanonik tutejszéj kolegiaty [14]). Obydwa te fundusze wypłaca

---

8) Wizyta kolegiaty kaliskiéj z roku 1607. *Capi. Erectio mensae communis.* W wizycie téj wypisane jest szczegółowe urządzenie X. Karnkowskiego, który przyłączywszy do kapituły tutejszéj probostwo w Płokini na utrzymanie kanoników, kapłanów i służby kościelnéj, przy kolegiacie rezydujących, między niemi i bakałarza i młodzież szkólną policzył.

9) Lauda kapituły.

10) O ks. Pstrokońskim ciekawa tu obiega legenda: Prałat ten miał aż 24 beneficia z dajności biskupów. Nieraz więc w obec kolegów wyjeżdzał z swemi godnościami. Pewnego razu, a było to wieczorem, gdy rozpowiadał w swoim pokoju kilku kolegom o swych posadach, zaczął je wyliczać, a rachując kolejno 23, nie mógł sobie przypomnieć 24. Gdy się napróżno mozoli, powtarza je i wyrzekłszy 24, jakiś głos nieznany zawołał: „24 jest w piekle.“ Zdarzenie to tak przeraziło X. Pstrokońskiego, że z owych 23 rezygnował, a tylko się przy kanonii gnieźnieńskiéj utrzymał.

11) Archiwum teologiczne rok 2, zeszyt 4, str. 142.

12) Wizyta kościoła i parafii św. Mikołaja r. 1630.

13) Wizyta z r. 1630 wymienia szczegółowo liczne fundusze, szpitala tego własnością będące.

14) Ks. Michał Ziemecki, kanonik penitencyonarz kolegiaty kaliskiéj i pisarz tutejszego konsystorza, zmarły w roku 1859, urodził się w Kaliszu, odbył szkoły częścią w Kaliszu, częścią w Piotrkowie, uczęszczał na uniwersytecie warszawskim przez $2^1/_2$ roku na wydział lekarski, potém służył wojskowo, następnie pracował w komisyi wojewódzkiéj kaliskiéj, wreszcie po odbyciu dwuletniego kursu teologicznego nauk w seminaryum w Wrocławku, wyświęcony został na kapłana roku 1834. Pracował na najlichszych w tutejszéj diecezyi wikaryatach, w Rajsku i w Iwanowicach, potém objął w zarząd parafią we wsi Kluczkowie wielkim pod Złoczewem, gdzie przez 300 lat nie było stałego kapłana dla braku funduszy. Od roku 1840 pełnił obowiązki pisarza przy konsystorzu kaliskim.

Był to kapłan pełen gruntownéj nauki, dokładnie obznajmiony

kapituła corocznie ubogim, przy kościele kolegiaty jałmużny proszącym.

Z trzech tych szpitali obecnie istnieją tylko:

1) Szpital św. Trójcy, zamieniony niewłaściwie i z krzywdą miasta ze szpitala czysto miejskiego, własnością obywateli miasta Kalisza będącego, z domu ubogich na szpital powiatowy, z przytułkiem dla kilku starców z Kalisza.

Czterech zaledwo obywateli korzysta z legatu swych przodków, mając w szpitalu pomieszkanie i utrzymanie, a resztę funduszy na chorych się obraca.

2) Sala ochrony. W roku 1842 staraniem ks. biskupa kaliskiego, X. Tomaszewskiego, i innych duchownych osób miasta Kalisza założono salę ochrony dla dzieci chrześcijańskich, któréj fundusz pierwotny dobrowolne ofiary stanowiły. Z czasem uzbierano i stałe datki, od których procent przy ofiarach częściowych, fundusz na utrzymanie ochrony stanowią.

Zakład ten nie wielkie przecież miastu korzyści przynosi. Tylko połączenie go z domem schronienia oszczędziłoby znacznego wydatku na administracyą i rzetelnąby korzyść przyniosło.

Od kilku miesięcy damy kaliskie zajęły się sierotami temi i wykładają w ochronce różne przedmioty.

3) W roku 1853, gdy po okropnéj cholerze i pożarze w Kaliszu, wielkie mnóstwo sierót bez opieki pozostało, a drogość życia nędzę powiększała, urządzono dom schronienia dla ubogich i sierót pod wezwaniem Ducha św. z ofiar dobrowolnych, bez żadnych stałych funduszy.

Podstawę tego domu położył wspomniony wyżéj X. Ziemecki z kilku obywatelami miasta Kalisza, którzy chodząc za ofiarami po domach, pierwszy fundusz na jego urząd zebrali; oddzielną radę szpitalną miejską urządzili i zakład ten zaprowadzili.

Utrzymuje on dotąd z ofiar dobrowolnych 30 sierót i kilku ubogich.

Wszystkie zakłady dobroczynne zostawały do r. 1848 pod zarządem Towarzystwa dobroczynności Kalisza: Obecnie zaś szpital św. Trójcy i sala ochrony są pod głównym nadzorem rady szczegółowéj zakładów dobroczynnych powiatu kaliskiego, a dom schronień pod szczegółowym nadzorem i zarządem tak zwanéj Rady Szpitalnéj miasta Kalisza.

Oprócz tych publicznych zakładów mają tutejsi ubodzy wsparcie w trzech klasztorach miejscowych, które po kilku z nich we furcie żywią. — Gdyby więc policya miejscowa właściwe sobie obowiązki pełniła gorliwie, niebyłoby żadnego ulicznego żebraka w mieście; tymczasem się dziś tłumami po ulicach włóczą.

XIV. Biblioteki.

Jeżeli które miasto w Polsce, to Kalisz celował zbiorem książek.

W niewielkiéj bowiem téj mieścinie były i są dotąd biblioteki:

a) Kapituły kolegiaty 1.
b) Trzech Zakonów 3.
c) Parafialna przy kościele św. Mikolaja 1.
d) Dekanalna dekanatu kaliskiego 1.
e) Byłéj resursy kaliskiéj 1.
f) Szkólna przy gimnazyum miejscowém 1.

Wszystkie dość znaczne i niejedną rzadkość zawierające. —

Biblioteka kapituły różne przechodziła koleje, nieraz niszczała zupełnie i znowu się z postępem czasu podnosiła.

Wizata np. z r. 1607 wylicza szczegółowo biblioteczne dzieła 237, między któremi był kompletny zbiór Ojców Kościoła, niektórych nawet duplikaty. Musiała więc zawierać kilka tysięcy tomów.

Między niemi zwracają uwagę mszały, brewiarze i agenty diecezyów gnieźnieńskiéj i krakowskiéj częścią drukowane, częścią pisane; biblie greckie, hebrajskie i łacińskie; znaczna liczba dzieł greckich. Z tych w dzisiejszéj bibliotece kilka tylko pozostało.

Biblioteka ta wzrastała z ofiar po zmarłych kanonikach, a upadała niedozorem i w czasie pożarów miasta.

Dzisiejsza biblioteka kapitulna składa się z 2300 tomów dzieł rozmaitéj treści, znacznie powiększona ofiarą wyżéj wspomnionego X. Ziemeckiego z książek 304 złożoną.

Godniejsze uwagi w niéj dzieła są:

Kompletny zbiór *Voluminum legum*,

Manuskrypt zawierający *Lauda sredensia* (rzadki).

Znaczny zbiór kanonistów,

Dokładny katalog téj biblioteki urządzony i spisany został w latach 1857 i 1860 staraniem niezmordowanych w pracy dwóch młodych kapłanów tutejszéj diecezyi, to jest XX. Zenona i Stanisława Chodyńskich.

Inne biblioteki tutejsze mają także swoje katalogi i są wszystkie porządnie utrzymane.

Biblioteka dekanatu kaliskiego składa się z ofiar kapłanów tegóż dekanatu składanych. — Albowiem na kongregacyi dekanalnéj w r. 1854 uchwalono, że wszystkie książki po zmarłych beneficiatach w dekanacie są własnością dekanatu i każdy z nowo wchodzących kapłanów dekanatu deklaracyą tę na pierwszéj kongregacyi składa. — Zostaje ona pod dozorem prokuratora kapituły.

Każdy kapłan dekanatu ma prawo w każdym czasie potrzebnych dzieł zażądać. — Najwięcéj w niéj książek i najważniejszych pochodzi z ofiary ś. p. Józefa Kamińskiego, byłego proboszcza w Opatowku. —

Była tu jeszcze znaczna biblioteka po Jezuitach, lecz tę częścią do biblioteki szkólnéj wcielono, częścią przeniesiono do Łowicza do biblioteki prymasowskiéj. Dużo z niéj dzieł rozleciało się po świecie bez śladu, jak to widać z natrafianych tu i owdzie książek z podpisem *Collegium Calisi Soc. Jesu.*

Obok tych bibliotek znajdują się w Kaliszu dość liczne księgarnie, z których Grabowskiego utrzymuje wyłącznie dzieła polskie.

Oprócz samego miasta ma i przyległa Kaliszowi okolica znaczne zbiory książek. — W obrębie bowiem jednéj mili drogi od miasta znajdują się oprócz osobistych zbiorów pojedyńczych kapłanów, które są dość liczne, biblioteki kościelne:

a) w Kościelnéjwsi po Benedyktynach nie jedną rzadkość zawierająca,
b) w Opatowku,
c) w Borkowie,
d) w Chelmcach,

---

z literaturę łacińską, tak, że całe ody Horacego z pamięci cytował. Głęboki znawca nauk teologicznych i prawnych, pracował z wielką korzyścią w konsystorzu kaliskim dla diecezyi tutejszéj. Nadzwyczaj skromny w życiu i na małém przestający, oszczędził ze szczupłych dochodów swoich 12,000 złp. i te zwróciwszy pierw familii odziedziczone spadkiem po rodzicach 14,000 złp. na pobożne legata przeznaczył. Legata te stanowią: Wotywa co Poniedziałek, aniwersarz za dusze jego i jego rodziców, i śpiewanie pieśni o św. Józefie codziennie przez ubogich.

a wiele innych przez niedozór i niedopilnowanie upadło [15]).

Aby zapobiedz tému wandalizmowi, byłoby do życzenia, iżby władza duchowna wszystkie biblioteki parafialne jednego dekanatu kazała włączyć w jedną bibliotekę dekanalną, z oddzielnym wykazem własności każdego kościoła, i tę pod dozór zamiłowanego w książkach kapłana oddała. Tym sposobem uratowałoby się mnóstwo książek, niemiłosiernie dziś marnowanych [16]).

XV. Drukarnie.

Pierwszą drukarnią w Kaliszu zaprowadzili Jezuici, z któréj, jak widać z bibliografii, mnóstwo dzieł rozlicznéj treści wychodziło.

Drukarnią tę po zniesieniu Jezuitów przeniesiono do Łowicza, nazwano ją prymasowską i tam zostawała pod zarządem księży Misyonarzy. — Gdzieby się z tamtąd podziała, niewiadomo.

Ich miejsce w Kaliszu zajęły późniéj drukarnie Koszewskiego i Mechwalda, przeszłe obecnie na Hindemita.

Obok niéj istnieją tu dwie litografie i jest dwóch stałych fotografów.

(C. d. n.)

---

15) Przeglądając dawne spisy kościołów, dzisiejszych oficyalatów kaliskiego i piotrkowskiego, w archiwum konsystorza kaliskiego się znajdujące, dwie główne zrobiłem uwagi:

a) Że, każdy kościół parafialny bez wyjątku np. w 16 wieku miał swą bibliotekę, złożoną nietylko z ksiąg liturgicznych jak dzisiaj, ale i z innych bądź teologicznych, bądź historycznych, bądź fiologicznych: i to dość znaczne. Główną tu rolę grały dzieła Ojców Kościoła.

b) Że w każdéj parafii była szkółka elementarna, a przy niéj oddzielny nauczyciel. To téż we wszystkich prawie wizytach Łaskiego, ilekroć włościanie występują jako członkowie dozoru kościoła (*Victrici Ecclesiae*), zawsze umieją czytać i pisać. Kto winien, że po półczwarta wieku w téj saméj Polsce osobliwością jest szkółka elementarna w parafii?

I czyż to warto dziś np. tak głośno opiewać zasługi zakładających te szkoły? kiedy urządzając je tylko wracamy do dawnego porządku rzeczy i zaledwie w części naprawiamy błędy Ojców.

16). Biblioteki pozostałe po zmarłych kapłanach marnują się skutkiem, niedorzecznego wykonania przepisów o spisie pozostałości po zmarłych kapłanach. Wyjątkowe bowiem położenie, w jakiém postawiono kapłanów polskich co do ich pozostałości po śmierci, odróżnienie ich zupełne od wszystkich obywateli kraju, odjęcie im wolnéj woli dysponowania swą ciężką pracą, sprawiło: że dla zajmujących się tą pozostałością w drodze prawnéj, jest ona polem zdobyczy. — To też nie dziw, że nietylko zebrany przez kapłana majątek, ale i nagromadzone przezeń książki marnieją bez śladu. — Bo z nich najpierw, jeżeli dziekan się niedopilnuje (a dopilnować nie może, dla rozwlekłych form, niezliczonych terminów zjazdu), co lepszego pozabierają, a resztę pospolicie na tytki żydom sprzedadzą za bezcen.

Po moim poprzedniku np. X. Lewandowskim, proboszczu w Dobrcu, została dość znaczna biblioteka. — Robiący spis rejent Basiński nie chciał jéj zostawić na gruncie dla kościoła, ani sprzedać na licytacyi z innemi ruchomościami, dając za powód, że musi je zabrać do Kalisza, by ich spis przesłać do cenzury; by ta zakazane dzieła usunęła, uzyskać od niéj pozwolenie sprzedaży tych książek; zwołać i opłacić biegłych na ich oszacowanie itp. — Cóż się stało? Korespondencyą prowadzono 8 lat: poczém umarł Basiński na cholerę; a książki, o których mowa gdzieś utonęły. — Takich przypadków mógłbym kilkadziesiąt przytoczyć.

Wartoby więc samym kapłanom pomyśleć o zapewnieniu losu skupowanych za życia książek, tak jak to zrobiło duchowieństwo dekanatu kaliskiego; a władzy duchownéj wejrzeć ściśléj w biblioteki dekanalne: wziąść je w swą opiekę i pewność ich pomnożenia zapewnić. Tak się dzieje w Księstwie Poznańskiém.

KORESPONDENCYE.

(Kor. urz.) **Gniezno** dnia 20 Grudnia 1865.

Hieronim Mehr, nauczyciel z Lubcza, złożył do rąk rządzcy kościoła w Lubczu 150 tal. jako legat na 4 msze św. śpiewane za jego i żony jego Eufrozyny dusze, oraz wymijanki wiecznymi czasy. —

2. Augustyna Runge z domu Schiggenberg złożyła dla kościoła parafialnego w Zdunach 100 złp. jako wieczny legat na odprawianie mszów św, na co ordynacya w dniu 15 Grudnia r. b. wydaną została przez władzę duchowną.

(Kor.) **Tarnów** dnia 8. Grudnia 1865.

Pod wrażeniem świętego oburzenia, rozbudzonego widokiem stojących pod miarą rekrutacyjną kleryków i sprofanowanéj sukni duchownéj, skreśliłem przed tygodniem niżéj przytoczone wyrazy i przesłałem do zamieszczenia redakcyi „*Czasu*“, żeby doszły do wiadomości szérszego koła, bo całego kraju i całego czytającego świata. Czy z powodu, że nie jestem żadną powagą, czy z lekceważenia sprawy, w któréj się odzywam, czy przenosząc plotki z bruku paryskiego i materyalną stronę potrzeb naszego kraju nad duchowną, czy z innych jakich przyczyn — nie wiem; dość, że szanowna redakcya „*Czasu*“ listu mojego nie zamieściła. Zmieniając więc trochę formę, udaję się do Wielebnéj Redakcyi „*Tygodnika Katolickiego*“ w przekonaniu, że nam żałobę swoję przed światem wytoczyć pozwoli.

Na mocy artykułu XVII. Konkordatu z 1855 roku: „*Adolescentes et pueros in iis (seminariis) efformandos recipient,*“ wolno biskupom monarchii austryackiéj zakładać tak zwane *małe seminarya* i przyjmować do seminaryum zwykłego młodzieńców, uczęszczających do klasy 7 i 8 gimnazyalnéj, mających zamiar poświęcić się w przyszłości stanowi duchownemu.

Zapobiegając nadzwyczajnemu brakowi duchowieństwa w swojéj diecezyi, otworzył JW. Najprzew. X. Biskup tarnowski, przed 6 laty, przy swojém, nader pod ówczas nielicznem seminaryum, alumnat dla uczniów klasy 7 i 8 gimnazyalnéj. Zwiększyła się przez to istotnie obecnie liczba teologów.

Rozporządzenie ministeryalne z d. 14 lipca 1856 l. 131 uwalniało wszystkich w ogóle przez biskupa do seminaryum przyjętych od poboru wojskowego. Patent ces. z d. 29 Września 1858 roku prawomocny od 1 Listopada t. r. zniósł, jak wszystkie inne w przedmiocie poboru wprzód wydane przepisy, tak i toż rozporządzenie z r. 1856, ograniczając wolność od poboru wojskowego li tylko do słuchaczów cztérech lat teologii św., a na podanie ordynaryatu biskupiego tarnowskiego pod d. 5 Lutego 1862, r. l. 446. zaniesione do wysokiéj c. k. komisyi namiestniczéj w Krakowie o uwolnienie także alumnów klasy 7 i 8 od poboru wojskowego, odpowiedziała taż sama wysoka c. k. komisya namiestnicza na d. 20 czerwca t. r. l. 409, powołując się na rozporządzenie wys. c. k. ministerstwa stanu z d. 7 Czerwca t. r. l. 10718/1102, odkazując wys. c. k. komisyą namiestniczą krakowską, do zawiadomienia min. z d. 20 Grudnia 1860 l. 34864, ogłaszającego najwyższe rozporządzenie J. C. Mości z d. 6 z. m. l...., mocą którego od d. 1 Stycznia 1861 tylko ci z uczniów pozostających w seminaryach biskupich wolni są od wojska, którzy otrzymali celującą klasę postępową.

Mimo to okazywały się w ubiegłych latach względnemi odpowiednie władze, uwalniając *pojedynczo* popisowych alumnów kl. 7 i 8 seminaryum tarnowskiego, jakkolwiek się celującym nie wykazywali postępem; gdy zaś w bieżącym roku na podania względem uwolnienia pojedyńczych alumnów władze krajowe kilkakrotnie odmowną dały odpowiedź, odwołał się ordynaryat biskupi do ministerstwa stanu i wniósł w dniu 15 maja b. r. l. 1782 do wys. ministerstwa stanu podanie o ryczałtowe uwolnienie alumnów kl. 7 i 8 wyjątkowo dla dyecezyi tarnowskiéj, nadzwyczajnym brakiem duchowieństwa dotkniętéj.

Na podanie to wręczyła wys. c. k. komisya namiestnicza w Krakowie pod d. 4 Listop. b. r. l. 29661 ordynaryatowi biskupiemu w Tarnowie rozporządzenie wys. ministerstwa wojny z d. 16 paźdź. b. r. oddział 2 l. 6385, udzielone sobie przez c. k. gen. komendę kraj. dla Galicyi i Bukowiny we Lwowie pod d. 21 paźdz. 1865. l. 6847, w którém wys. ministerstwo wojny wyrażając swój żal, że z przyczyny istniejących ogólnych przepisów podaniu ordynaryatu biskupiego tarnowskiego, co do całkowitego uwolnienia alumnów kl. 7 i 8 od wojska, zadosyćuczynić nie może; na powtórne podanie ministerstwa stanu, uwzględniając brak duchowieństwa dyecezyi tarnowskiéj i przychylając się do wniosku wys. ministerstwa stanu; wyjątkowo dla dyecezyi tarnowskiéj zezwala, aby każdy za zdolnego do wojska uznany alumn seminaryum biskupiego tarnowskiego natychmiast z placu poboru wojskowego *(vom Assentplatze aus)*, na czas pobytu w seminaryum

tarnowskiém był uwolniony, z warunkiem, aby rektorat seminaryum tarnowskiego, co pół roku, o każdym do wojska należącym alumnie c. k. gen. komendzie krajowéj we Lwowie oświadczenie składał, czy na tę łaskę pod każdym względem zasługuje. Występujący ze seminaryum lub nieodpowiadający warunkowi uwolnienia mają być bezzwłocznie do korpusu wojskowego, do którego zaciągnięci zostali, powołani.

W skutek tego wezwał c. k. urząd powiatowy tarnowski na dzień 30. z. m. przed superrewizyą jednego z alumnów kl. 8 już przed wstąpieniem do seminaryum pociąganego, a na dzień 1 b. m. dwóch z kl. 8 i dwóch z 1 roku teologii św. przed komisyą rekrutacyjną uzupełniającą. Wszystkich trzech gimnazyastów i jednego teologa uznano niezdolnymi, drugiego zaś teologa odkazano przed superrewizyę do Krakowa. Toż samo czeka w bieżącym jeszcze roku rekrutacyjnym kilku teologów roku 1 i gimnazyastów kl. 8, a w przyszłym roku dwudziestu i kilku gimnazyastów kl. 8.

Widział więc Tarnów i, jeśli Bóg Najłaskawszy téj sromoty nie pozwoli oddalić, jeszcze patrzeć będzie na shańbioną suknię i zelżony stan duchowny. W cóż się zmieni u prostego żołdactwa, prostego pospólstwa i żydowskiego motłochu, wśród którego stają w duchowne suknie obleczeni alumni sem. tarn. poszanowanie dla poważanego dotąd zewsząd stanu duchownego!... Któraż władza duchowna — pomijając wreszcie pohańbienie stanu duchownego i wstydne poniżenie zarządu seminaryjskiego, zmuszonego odstawiać swoich alumnów na plac poborowy i wydawać ich na sromotę obnażenia w obec żołnierzy i poborowéj komisyi — któraż — mówię — sumienna władza duchowna może się zadowolnić i zastósować, krom przymusu, do rozporządzenia ministeryalnego, dozwalającego wziętym do wojska alumnom kończyć w seminaryum nauki!... Ustawy kościelne i duch kapłaństwa Chrystusowego wymagają, aby poświęcający się stanowi duchownemu, byli całkowicie wolni i li tylko prawdziwe nimi kierowało powołanie; a gdzież wolność u *alumna-żołnierza?* Któż nie pojmuje, że przy znanéj powszechnie odrazie do stanu wojskowego u teraźniejszéj młodzieży, nie jeden w brew przekonaniu, byle tylko w kamaszach nie chodzić, w seminaryumby pozostał i przyjął święcenia kapłańskie! A jakież trudne położenie zarządu seminaryjskiego i profesorów teologii św., wiązanych dla takiego alumna-żołnierza współczuciem, któreby im tamowało swobodne z nim postępowanie w razie jego niegodności lub nieudolności!.. Przekonane może być wysokie ministerstwo, że żaden alumn-żołnierz nie wystąpiłby z seminaryum, żeby krzyż Chrystusów zamienić w karabin.

Artykuł XXXIV. konkordatu z 1855 r. mówi: „*Cetera ad personas et res ecclesiasticas pertinentia, quorum nulla in his articulis mentio facta est, dirigentur omnia et administrabuntur juxta Ecclesiae doctrinam et ejus vigentem disciplinam a Sancta Sede adprobatam.*“ Gdzież to przyrzeczenie? Jakżeż różny duch kościoła od ducha wyżéj przytoczonego ministeryalnego rozporządzenia? Gdzież przykład w kościele podobnego postępowania?

Władza więc duchowna, która celem zwiększenia liczby teologów, a tém samém i przyszłych kapłanów, otworzyła alumnat klasy 7 i 8, będzie zmuszona, nie chcąc stawać w sprzeczności z sumieniem, nauką i karnością kościoła, zamknąć takowy lub ograniczyć do szczupłéj liczby takowych, którzy przed ukończeniem nauk gimnazyalnych nie dojdą lat popisowych, aby miasto wychowywać narybek duchowny, nie żywić przyszłych żołnierzy i nie niszczyć i tak już zniszczonego funduszu religijnego: a wtedy — jakaż czeka przyszłość *milionową* ludność katolicką diecezyi naszéj, zawiadywanéj zaledwie przez 450 kapłanów? .... Przybytek tegoroczny w nowowyświęconych w liczbie 11 przeniesła dwakroć liczba dotąd w bieżącym roku pomarłych!

Oto nasza boleść! Oto nasza skarga!

Niech ten głos użalenia naszego i głos potrzeb naszych dojdzie do wiadomości całego katolickiego, świętém dla stanu duchownego poszanowaniem przyjętego narodu naszego i do Was zgromadzeni we Lwowie dostojni duchowni przedstawiciele kraju naszego i spowoduje Was — prosim uniżenie — *do przedłożenia wysokiej izbie wniosku o zmianę dotychczasowego prawa poborowego odnośnie do seminaryów,* przynajmniéj wyjątkowo dla Galicyi, a ostatecznie największym niedostatkiem duchowieństwa dotkniętéj diecezyi tarnowskiéj i o *wyjednanie zarządzenia powstrzymania wykonywania w mowie będącego ministeryalnego rozporządzenia.*

Najjaśniejszy władzca, który w ostatnich latach tyle zlał objawów łaskawości na państwo swoje i zewsząd dotknięty kraj nasz, nie odepchnie z pewnością słusznéj prośby, wniesionéj przez wysoki sejm, ile, że już w r. 1856 (jak wyżéj) wydał takież samo prawo, a wysokie ministerstwa, które z żalem, przez wzgląd na istniejące przeciwne ogólne przepisy, do prośby ordynaryatu biskupiego tarnowskiego nie mogły się przychylić, tém hętniéj poprą tę sprawę. —

Wielebym jeszcze miał donieść z spraw miejscowych, lecz odkładam, dla pośpiechu, do wtóréj korespondencyi.

(Kor.) **Lwów** 12. Listopada 1865. Jak w roku 1859 przegląd powszechny, aby Ojca świętego rząd świecki oczernić, w swym 97 Nrze wymyślił korespondencyą kłamliwą z Florencyi (o czém i wątpić nie można, gdyż jest niepodobieństwem, aby korespondent we Florencyi mieszkający tego nie wiedział, iż *Accademia della Cruca* tam się, nie zaś w Rzymie, znajduje;) tak równie i *Gazeta Narodowa*, aby Ojca świętego, nie już w świeckim państwa kościelnego rządzie, lecz w duchownym wiernych zarządzie przed mniéj bacznymi swymi czytelnikami oczernić, i oraz im masoneryą od kościoła potępioną zalecić, zmyśliła w feuilletonie swych tegorocznych 241 i 242 Nr. korespondencyą paryzką jakiegoś chłopa z powiatu Maryampolskiego. To zmyślenie rzeczą jest jawną; bo każdy nasz wieśniak aż nadto ma i rozumu i wiary, aby się mógł odważyć bezczelnie Ojca świętego w jakiéj gazecie za oszczercę i niesprawiedliwego sędziego cnotliwego jakiegoś zgromadzenia ogłaszać, co przecież ta korespondencya wyraźnie czyni, chcąc ukazać, iż masonerya, którą Ojciec święty ogłasza być bezbożną i zgubną, i ztąd też klątwę na nią rzuca, jest najuczciwszą i najcnotliwszą. Takiéj bezczelności zdolna jest jedynie głowa masona namiętnością tak zaślepiona, iż nietylko wiarę, ale i rozum zdrowy straciła. Prawda to, iż pisarz téj korespondencyi, idąc za prawidłem wszystkich bezbożnych i zgubnych tajnych towarzystw. „*Jura, perjura, secretum prodere noli,*“ przeczy temu, iż jest masonem i mieni się być katolikiem; ale fałsz tych twierdzeń aż nadto ukazują złość i nienawiść ku głowie najwyższéj kościoła, która go tak oślepiła, iż się niewzdrygnął samego siebie na śmiech i hańbę publiczną wystawić, byleby przynajmniéj przed kilku mniéj bacznymi swymi czytelnikami Ojca św. oczernił i im masoneryą swoją zalecił. — Tęż twierdzenia naszego prawdę ukazuje i korespondencyi téj nierzetelność w cytacyi allokucyi Ojca św.; bo i opuszcza to, co jako z jednéj strony słuszność téj allukucyi, tak z drugiéj strony fałsz twierdzeń korespondencyi ukazuje, i udaje, jakoby ta Ojca św. allokucya z d. 26 Wrześ. t. r. pierwném była kościelném masoneryi potępieniem, gdy tymczasem ta sama allokucya świadczy, iż ona już nieraz od kościoła jako bezbożna i dla towarzystwa ludzkiego zgubna szajka potępiona była od Klemensa XII w roku 1738, Benedykta XIV w r. 1751, Piusa VII w r. 1821, Leona XII w r. 1825 i od samegoż teraźniejszego Ojca św. w r. 1846, gdyż oni wszyscy wyklinają wszelkie tajemne na wiarę i społeczeństwa ludzkie sprzysiężone towarzystwo, czy się ono masoneryą, czy illuminatizmem, czy karbonaryzmem, czy młodą Italią, Theutonią, Polską etc. zowie. Nadto wyrazy allokucyi: „*irrito Conatu*“ tłumaczy przez: „środkami zbytniemi dla prawdy:“ podobno aby prawdą twierdzenia Ojca św. rostropnych swych czytelników nie odstraszyć od masonery, gdyż nie jest rzeczą rostropnego kusić się oto, co wie być niepodobném, a twierdzenie Ojca św. wątpliwości podpadać nie może, gdyż sam P. Jezus obiecał, iż bramy piekielne niezwyciężą kościoła. — Tęż twierdzenia mego prawdę ukazują chytrość i obłuda, któremi ta korespondencya niebacznym swym czytelnikom usiłuje wmówić, iż masonerya i w Boga i w nieśmiertelność duszy wierzy, że jest dobroczynną i moralną, czyli dobrych obyczajów. Bo wzbudziwszy najprzód w nich próżność twierdzeniem, iż wszystkim wiadome są dzieła o masoneryi i zataiwszy przed nimi różnicę, która zachodzi między temi, które masoni dla swych braci wydają i w nich mniéj lub więcéj bezbożną i zgubną swoją dążność odkrywają, a temi, które oni dla nas profanów piszą kłamliwie, jak ta korespondencya, sektę swoją za bogobojną, dobroczynną i cnotliwą udając, ani jednego wiary godnego pisarza po imieniu nie przytacza, któryby te masonom przypisywał nauki i zasady, które korespondencya ta im w usta kładzie i cała jéj długa gadanina o bogobojności i cnocie frankmasoneryi.

Że zaś ta paryzka *Gazety Narodowéj* korespondencya we wszystkich swoich twierdzeniach, iż masonerya wyznaje Boga, nieśmiertelność dusz ludzkich, jakieś obowiązki względem ojczyzny i bliźnich, iż jest dobroczynną i moralną, czyli dobrych i nienagannych obyczajów, są fałszem, to nie tylko ukazują dawniejsze masonów katechizmy, rytuały, mowy, doręczne książki, etc., których cytacyami Papieże udowodniają te zarzuty bezbożności i zgubnéj dążności, które oni masoneryi czynią i dla których ją potępiają, ale i najnowsze masonów słowa i czyny. Że masonerya nie wierzy w Boga i w śmiertelność dusz ludzkich, ukazuje jawnie to, iż i samychże ateuszów do swych lóż chętnie przyjmują, choć się wyraźnie ze swoją bezbożną na Boga złością oświadczają, jak n. p. Brouthoma, którego loża, choć przy swojém przyjęciu na zapytanie mistrza: co człowiek winien Bogu? wyraźnie powiedział: „wojnę,“ do łona swego najchętniéj przyjęła: też ukazuje, iż masonerya jest według tego brata lożowego Bruthom „zaprzeniem wszelkiego żywiołu religijnego,“ co być nie może u tych. którzy Boga i śmiertelność duszy wyznają: toż ukazują w samychże masońskich włoskich gazetach światu ogłoszone bluźnierstwa Mazinniego i Garibaldego, z których ostatni tak w masoneryi jest czczonym, iż go na wielkiego mistrza wszy-

stkich włoskich masonów obrano: tegoż dowodzi bezbożna sekta solidarnych belgijskich, która jest odroślą masoneryi; gdyż i najwyższy mistrz orientu belgijskiego, bezbożny, jako nie jedna z jego w łożach miana mowa ukazuje, Verhaegen do nich należał, masoni angielscy posłali im adres winszujący i zachęcający, aby w swych bezbożnych usiłowaniach do zniesienia wszelkiéj czci Boskiéj postępowali, a wielki orient włoski przyjął ich formułę i ogłosili: „że masonerya we Włoszech ma za podstawę jedynie władzę rozumu, który sam jedném jest dla człowieka prawidłem:“ toż dowodzi i to, iż tak zwana moralność niepodległa (*independente*) z łóż masońskich wyszła: toż ukazuje tegoroczne odkrycie posągu Verhaegena w Bruxelli, na którym wielki mistrz orientu belgijskiego Var-Schoor mowę miał pełną bluźnierstw, a bracia łożowi w przytomności nawet profanów śmieli śpiewać: „precz z dogmatami, precz z misiarzami.“ Toż dowodzi i tegoroczny paryzki kongres 33 łóż francuzkich, który solennie wyrzekł, „iż Boga niema i że dusza ludzka podobna jest zwierzęcéj,“ która zapewnie nie jest nieśmiertelną. Pomijam bluźnierstwa pojedyńczych masonów, jak n. p. Renana, który został sekretarzem wielkiego orientu francuzkiego właśnie za swe bluźnierskie dzieło o życiu P. Jezusa, i Bonneau, redaktora *paryzkiéj masońskiéj gazety: „Opinion Nationale,“* który temi czasy z powodu cholery publicznie zaprzeczył Opatrzność Boską: gdyż wyżéj wymienione wyznania całych łóż aż nadto ukazują, iż masonerya w Boga i nieśmiertelność duszy nie wierzy. Wreszcie czy podobna, aby to towarzystwo znało Boga, którego celem i dążnością jest zniesienie Chrześcijaństwa; już zaś, że takiém jest masonerya, jéjże własna gazeta „*Siècle*“ 23 Paźdz. z. r. jawnie wyznaje, twierdząc: „iż muszą albo idee teraźniejsze (t. j. masońskie) zniknąć, albo Chrześcijaństwo być zniszczoném.“ Czemu się nie dziwujemy, gdyż według masona Marr: „Religia, która się zowie Chrześcijaństwem, jest zbiorem wszystkich upodleń ludzkich i samém ludzi upodleniem.“

Jak masoni ojczyznę kochają i o dobro jéj dbają, to ukazuje masońska lipska gazeta: *Freumauer-Zeitung* donosząc 27 Sierp. z. r., co już i zkądinąd wiadomo, iż w roku 1822 na kongresie monarchów w Weronie Haugwitz, minister pruski i tak wysokich masoneryi stopni członek, iż mu zarząd nad wszystkimi masonami w Prusiech, Polsce i Rosyi powierzyć chciano, w memoryale monarchom podanym twierdzi, iż wszystkie rewolucye w Europie, począwszy od wielkiéj francuzkiéj i w Ameryce, były dziełem masoneryi, „któréj jedynym celem jest opanować cały świat i z monarchów uczynić najuleglejsze swe narzędzia.“ Dlaczego nie tylko masonerya wnet została zakazaną w Austryi i Rosyi, ale nawet i królowie pruscy, jak Frydrych Wilhelm III, Frydrych Wilhelm IV i teraźniejszy Wilhelm I w r. 1864, choć są masonami otoczeni i ich protektorami, przecież tak im nie ufają, że środki zabezpieczające przeciw nim przepisali. — Że zaś masonerya nie tylko monarchicznym, ale nawet republikańskim rządom jest wrogiem, to ukazuje protestańska Berneńska wielka rada, która 23 Marca r. 1845 surowo ją w całym swym kartonie zakazała, jako téż deputat miasta Landstadt na Szlązku, protestant, pan Bernard Semper, podając projekt, aby na zawsze z urzędu burmistrzów wykluczać masonów, gdyż „oni zawsze swe tajne obowiązki przenoszą nad obowiązki cywilne i publiczne.“

Jaka zaś masonów jest miłość ku bliźnim i dobroczynność, jawnie ukazują nietylko ich życzenia publicznie ogłoszone przez Kohlmacheza, który „największą sobie roskosz w tém obiecuje, iż własną ręką ostatniego księdza powiesi na szyi ostatniego bogacza“, i że masoni jedynie wzdychają do zgładzenia milionów ludzi od Oceanu do morza Czarnego, i od Togu do Urala, jak p. Leonce du la Rallaye w 363 numerze dziennika *Le Monde* twierdzi, wsparty na dziełach masońskich Proudhome, Chenu, Mazz, Heitzen, Strure, Becherche etc., jako téż ostatnia ich własnychże łożowych braci ubogich wzgarda, którą mason J.·. Bazot wyjawia nazywając ich „brzydkim trądem masoneryi francuskiéj;‘ ale także ich czyny. Wielka rewolucya francuska wtrąciła do więzienia, wypędziła na wygnanie, lub okrutnie rozstrzelaniem w masie, topieniem, guilotyną zabiła do miliona swych wcale niewinnych i cnotliwych współobywateli: masońskie skrytobójstwa, których i myśmy téż w tych latach we Lwowie świadkami byli: zubożenie krajów, jak naszéjże saméj Galicyi, przez wydarcie bądź pod pozorem źle zrozumianego patryotyzmu, bądź, co najczęściéj bywało, teroryzmem, wielu milionów na swe niecne cele: wreszcie te więzienia i wypędzania biskupów, księży, zakonników i zakonnic, i konfiskowanie ich dóbr, które i teraz jeszcze we Włoszech, nie Wiktorem Emanuelem, lecz masonami rządzonych, są prawie codziennie.

Wreszcie moralność, czyli dobre obyczaje masoneryi, iż nie wspomnę adopcyi, czyli przysposobienia kobiet do loż, zabaw tajemniczych w podróży do wyspy szczęścia, brata: uczucie, siostry: dyskrecya, obrazów Pi Gerlis lub nierządnicy Filipa Egalité, gdyż jak słusznie *Le Monde* uważa, sama przyzwoitość nie pozwala ich opisywać, aż nadto ukazują bezsumienne masonów przysięgi na sekret i na ślepe posłuszeństwo, nie wiedząc, co w szczególności ich sekretowi będzie powierzonem, ani też komu i w czém mają być posłusznymi; bo jakiż człowiek rostropny, czujący świętość może się na te przysięgi odważyć? A czy może być człowiek bezsumienny moralnym czyli cnotliwym?

Ale nie trzeba nam wcale gdzieindziéj szukać dowodów i słuszności zarzutów, które i Ojciec św. Pius IX w swojéj allokucyi z d. 26 Paźdz. i jego poprzednicy masonom czynią, i fałszu twierdzeń paryskiéj korespondencyi w *Gazecie Narodowéj* ogłoszonéj, gdyż ona sama, jak się prawie zawsze przytrafia tym, co fałsz popierać usiłują, jawnie swe kłamstwa ukazuje, a tém samém i słuszność potępienia, które Stolica św. na masoneryą rzuciła. Bo czémże proszę jest masonom Bóg według téj korespondencyi? Czy Stwórcą, który wszystko samą swoją wolą z niczego uczynił, jak to nietylko my katolicy wyznawamy i wszystkie chrześcijańskie sekty, ale i Zydzi i Mohametanie, owszem i samiż pogańscy mędrkowie? Bynajmniéj: ale tylko „Najwyższym Budownikiem świata“; bo jeśli On tylko jest Najwyższym, nie zaś i jedynym Budownikiem, tedy musiał mieć i współbudowników: jeśli jest tylko budownikiem, tedy musiał, jak każdy inny budownik, mieć jakąś materyą, z któréj On z innymi swemi współbudownikami świat ten mógł ukształcić.

Czy tak nikczemne o Bogu wyobrażenie nie ukazuje, iż wcale Go masoni nie wyznają i z nieuważnych tylko drwią, gdy o Bogu wspominają? Nadto komu wszyscy nawet i najdziksi ludzie ółtarze stawiają, jeśli nie jedynie téj istocie, którą czy słusznie, czy nie, za Boga mają? — A komuż masoni według téj korespondencyi w swych świątyniach, czyli lożach, ółtarze stawiają? Czy Bogu Stwórcy nieba i ziemi? — bynajmniéj, ale ludzkości: a więc ludzkość czyli metofizyczna idea, nie zaś rzeczywiście w sobie istniejąca istota jest bogiem masonów. — Albo co to za bóg, któremu, jak bałwanowi, jedno jest, czy go chwalą, czy go bluźnią? a przecież takim jest bóg masonów? bo on do swych świątyń i swych ółtarzów bez różnicy wiary, a tém samém i ateuszów, według téjże korespondencyi chętnie przypuszcza.

Że masoni nie wyznawają nieśmiertelności dusz i tylko z nas profanów drwią, gdy przed nami o niéj mówią, to znowu taż ukazuje korespondencya; bo i milczy, jaki będzie los duszy po odłączeniu się jéj od ciała i od czego różnica tego losu zależy, i również milczy o zmartwychwstaniu ciał naszych, choć przecież te dwie wiary św. prawdy tak ściśle są z sobą połączone, iż zawsze ci, co wyznawali nieśmiertelność dusz, wyznawali też i zmartwychwstanie ciał, a przeciwnie ci, którzy niewiedzieli o tém zmartwychwstaniu, o nieśmiertelności też dusz pojęcia nie mieli.

Moralność też masoneryi korespondencya ta, choć niechcąc, aż nadto wykrywa, gdy według niéj jedynem moralności masońskiéj prawidłem jest nasz ludzki rozum, który i w sobie już tak jest ograniczony, iż nie potrafi przez się wszelkéj odkryć prawdy, i nadto częstokroć przez namiętności i złe skłonności, które w nas są skutkiem i karą grzechu pierworodnego, tak oślepiony, iż zbrodnią ma za cnotę, a cnotę za zbrodnią. — Tyle mamy smutnéj téj prawdy dowodów, ile pisarzów o moralności, którzy, albo wcale nie byli boskiem nadprzyrodzoném objawieniem oświeceni, jakimi byli pogańscy mędrkowie, albo je porzucili i nim wzgardzili jakimi są masoni i inni niedowiarkowie, i śmiało twierdzą, iż nikt i jednego z nich nie ukaże, któryby w swych o moralności przypisach i jawnie i ciężko nie zbłądził. Też urojoną i fałszywą masonów moralność odkrywa nieostrożna ta korespondencya, gdy twierdzi, iż masonów „jedynym życia celem jest nabycie wiedzy przez cnotę, a cnotę przez wiedzę“; bo najprzód nie koniecznie się cnota przez wiedzę, ani wiedza przez cnotę nabywa: co doświadczenie ukazuje; bo czyż mało jest bardzo uczonych, którzy życie wcale niecnotliwe prowadzą, a przeciwnie ostatnich nieuków życia wcale wzorowego? Nadto cnota, a tém bardziéj wiedza są tylko środkami do osiągnienia celu naszéj na téj ziemi bytności, którym, jak nietylko wiara, ale i rozum sam ukazują, jest jedynie chwała P. Bogu zewnętrzna i szczęście nasze wieczne, do osiągnienia których cnota jest koniecznie potrzebną, wiedza zaś nabyta nie koniecznie, gdyż do niego dosyć jest téj, którą sumienie namiętnościami nie oślepione samo podaje. Najbardziéj zaś nie moralność, ale nie cnotę masoneryi odkrywa ta nieuważna korespondencya, gdy pisze: „Najpierwszym masona obowiązkiem jest uderzyć na ciemnotę i rozproszyć ją“; bo, że masonerya przez ten wyraz: Ciemnota, nic innego, jedno wiarę chrześcijańską ogólnie, a w szczególności rzymsko-katolicką rozumie, o tém wyżéj przywiedzione słowa, życzenia i sprawy masonów, a to i teraźniejszych, i wątpić roztropnemu nie pozwalają.

Każdy roztropny i uczciwy człowiek nie może mieć za złe czy teraźniejszemu Ojcu św. Piusowi IX, czy jego na stolicę Piotra św. poprzednikom, Klemensowi XII., Benedykcie XIV., Piusowi VII, Leonowi XII. i Grzegorzowi XVI., iż masoneryą wiernym pod klątwą kościelną zakazali, ale owszem z tego powodu powinien im być wdzięcznym, bo klątwa ta na tych tylko pada masonów, którzy, albo znając dobrze bezbożne zasady i dążność

zgubną masoneryi, albo wiedząc przynajmniéj, iż ją kościół pod klątwą zakazuje, przecież do niéj wstępują, albo w niéj trwają, na których już sam P. Jezus rzucił klątwę, gdy co do pierwszych u Marka św. mówi: ,,Kto nie uwierzy będzie potępion" — a co do drugich, gdy u Mateusza św. rzekł: „Jeśliby kto kościoła nie usłuchał, niech ci będzie jako poganin i celnik." Tych zaś masonów, którzy nie wiedząc ani o niedowiarstwie i przewrotnym celu masoneryi, ani téż o zakazie kościelnym dali się czy to przez żle zrozumiany patryotyzm, czy przez inne widoki, przez się nie złe, zwieść do masoneryi, klątwa ta nie tyczy się, byle tylko, jak się o tym kościelnym zakazie dowiedzieli, masoneryą opuścili. — Azatem dla tych, jako i dla wszystkich innych wiernych, którzy się jeszcze nie dali masonami zbałamucić, klątwy te nie są karami, ale jedynie przestrogą, aby nie brać udziału w tak bezbożném i zgubném towarzystwie, którą po nich i urząd ich i dobro tak wieczne jako i doczesne owieczek im od P. Jezusa powierzonych koniecznie wymagają.

PRZEGLĄD TYGODNIOWY.

Ameryka. Znany z czasów wystąpienia Czerskiego apostota Dowiat, który w Gdańsku rozpoczął swą karyerę „*niemiecko-katolickiego predykanta*" a następnie udał się do Ameryki, ogłosił niedawno w amerykańskich dziennikach oświadczenie, że wraca na łono Kościoła katolickiego.

Dokument ten ciekawy brzmi w tłómaczeniu:

Nie aby zwrócić na siebie uwagę, lecz jedynie, by wypełnić obowiązek sumienia, ogłaszam te kilka wierszy. Sprawa tyczy się właśnie, że po dokonaniu tego oświadczenia wedle wszelkich form przepisanych chcę powrócić na łono Kościoła.

Wiele mówićby można o pobudkach do tego kroku, lecz czas i miejsce nie pozwalają tego uskutecznić. Podaję tylko niektóre króciuteńke uwagi:

Gdy w roku 1845 brałem udział w tak zwanym „*niemiecko-katolickim ruchu*" przyczyną tego postępowania były jedynie względy polityczne. Założycielem tak zwanego: „*niemieckiego katolicyzmu*" nie był pan Ronge, ale *Robert Blum*, który zresztą gardził zupełnie formą quasi-religijną całego ruchu.

W roku 1848 ogłosiłem z więzienia w Berlinie odezwę, w której otwarcie wypowiedziałem, że do owéj religijnéj agitacyi jedynie z widoków politycznych się skłoniłem. Oświadczenie to, które rozeszło się po całych Niemczech, wzięto mi bardzo za złe. Dziś cieszę się, iż mogę się na nie powołać.

Gdy po długoletniém więzieniu udałem się do Szwajcaryi, radykalni zarzucali mi, że w czasopiśmie, które wydawałem, skłaniam się do katolicyzmu. Jednakże wtenczas nie skłaniałem się do Kościoła, mówiłem tylko o nim zawsze z szacunkiem i uszanowaniem. Skorom następnie z politycznych pobudek opuścił Szwajcaryą, znajdowałem się najczęściéj w Ameryce zachodnio-północnéj. Na nieszczęście, albo raczéj na szczęście miałem tamże sposobność poznać zepsucie i podłość bez granic tak zwanych ucywilizowanych rólników. Bogaty język niemiecki nie ma wyrazów, by oddać i wysłowić korupcyą tych ludzi zezwierzęconych. Kto przez dłuższy czas nie zostawał śród téj zepsutéj generacyi, ten uważać musi wszystko, co się o tém mówi, za przesadę. Jest to ród bez Boga i bez diabła, bez nieba i bez piekła; ród, który nie zna ani wierności, ani sumienia, ani kapłanów, ani nauczycieli. Jest to więcéj, niż sposób mówienia, gdy powiadam, że „*ucywilizowany*" zachodni chłop może jeszcze tak nizko upaść, iż swoje nowo-narodzone dzieci rzucać będzie świniom na pożarcie — jedynie dla odmiany i korzyści.

Dreszcz mnie przechodzi na zepsucie tego rodu; czuję w ogóle wstręt przed wszelką polityką i agitacyami.

Podczas gdy na południu tego tu kraju przez długi czas przypatrywałem bezprzykładnemu upadkowi stósunków materyalnych i moralnych, widzę na północy po dokonaniu świetnego zwycięstwa „*epokę zepsucia,*" która także zostanie pewno bez przykładu.

Znudziłem sobie bezkorzystne gonienie za politycznemi mrzonkami, znudziłem sobie w ogóle wszelkie intrygi, dążności i zabiegi tego „*świata.*"

Porządek, organizacya, karność, logika, konsekwencya, życie czynne, obfite w następstwa, wszystko to *jedynie w Kościele katolickim znaleźć można.* Nigdzie idziéj! — Kto po długoletnich, smutnych doświadczeniach do tego przyszedł przekonania i nie chce wrócić na łono Kościoła, temu zbywa jedynie na odwadze! —

W końcu dodaję uwagę, która jeszcze zrządzeniem Bożém i za życia mego może się w czyn zamienić: przewiduję bowiem, że purytanizm w kilku latach w tym kraju rozbudzi krwawą wojnę naprzeciwko Kościołowi. Oby wiek dojrzały mógł naprawić przynajmniéj pewną część tego, w czém młodość ciężko zbłądziła!

A teraz przystępuję do rzeczy głównéj i zakończenia. Odwołuję niniejszém uroczyście wszystko, co kiedykolwiek publicznie, albo prywatwie naprzeciwko Kościołowi mówiłem, albo napisałem. Szlachetne umysły, którym dałem zgorszenie, błagam o przebaczenie. Oby miłosierdzie Boga oświeciło umysły wznioślejsze, które stoją w rzędzie nieprzyjaciół Kościoła, ponieważ nie wiedzą sami, co czynią! —

Polecam się nieskończonemu miłosierdziu Boga i modlitwom wiernych.

Rudolf Dowiat.

2. Towarzystwo biblijne amerykańskie rezyduje w New-Yorku. Dochodów miało r. p. pomimo wojny i niekorzystnych stósunków, 3,400,000 franków. Towarzystwo posiada w środku miasta piękną kamienicę o 6 piętrach przeznaczoną i stósownie urządzoną na użytek Towarzystwa. Jest w domu tym pięć osobnych drukarni, które dostarczają dziennie 5,000 exemplarzy. 383 osób znajduje utrzymanie i pracę w domu Towarzystwa. Biblia wychodzi tu w 80 różnych formatach; Nowy Testament po angielsku w 40 formatach. Suma ogólna książek ogłoszonych przez Towarzystwo od 49 lat tj. od roku założenia wynosi 23,383,522. W roku bieżącym wydrukowano 1,560,852 exemplarzy, a z tych rozdano już 800,000 bezpłatnie; z liczby téj przypada na wojsko 686,852. Pomiędzy niewolników wyzwolonych rozdano 33,754 exemplarze Biblii. Prócz *Towarzystwa biblijnego* istnieje jeszcze w Ameryce 16 rozmaitych *Towarzystw misyjnych*, które mają na swe rozkazy 2,388 agentów i zarządzają dochodem rocznym z 5,500,000 franków. *Towarzystwo biblijne* nie ma z niemi nic wspólnego. W Anglii *Towarzystwo biblijne W. Brytanii* ma dochodów rocznych 4,500,000 fr. *Towarzystwa zaś misyjne* mają na swe rozkazy 7,027 agentów w różnych stronach świata i zarządzają dochodem rocznym 16,000,000 franków.

Mimo tak ogromnych zasobów misye protestanckie, i misye metodystów żadnych prawie nie przynoszą korzyści.

3. Mgr. Lauglin, biskup z Brooklin założył kamień węgielny do nowéj ochronki sierót.

Mgr. Mac-Closkey, arcybiskup diecezyi New-York, poświęcił kościół św. Gabryela w New-Yorku, zbudowany w stylu gotyckim. Jest to wspaniała świątynia.

Również założono kamienie węgielne do nowych kościołów katolickich w Guttenburg i Buffalo. W Huntington wznosi się piękny, gotycki kościół, a w Bostonie rozpocznie się budowa nowéj katedry.

W Październiku dwóch nowych biskupów objęło rządy diecezyi: Mgr. Lavialle w Louisville i Mgr. Conroy w Albany.

Postęp katolicyzmu szczególnie widoczny jest na zachodniéj stronie Ameryki, gdzie osiedlają się mianowicie wychodzcy niemieccy i irlandscy. Konwersye lubo nie zbyt liczne, dzieją się jednak bezustannie. Są szczególnie niektóre diecezye, np. diecezya Newark, gdzie Kościół bardzo świetnie się rozwija. Nie masz tygodnia, gdzieby znakomity i gorliwy biskup téjże diecezyi, Mgr. Rosewett-Bailey, nie założył kamienia węgielnego, albo nie poświęcił nowéj jakiéj świątyni. Tak poświęcił jedne po drugich kościoły w Hoboken, Jersey-City, w Paterson etc. Nie są to małe i ubogie kościoły; owszem bardzo pięknie i wspaniale wybudowane. W Newark wybudował kościół O. Gervais pod kierownictwem zdatnego budowniczego p. Kelly. Jest to arcydzieło stylu gotyckiego, a O. Gervais wybudował wspaniałą tę świątynię jedynie ze składek uzbieranych.

W diecezyi Newark jest jeden klasztór Benedyktynów i jeden Pasyonistów. Jest także w diecezyi kolegium, które nie ustępuje pierwszym zakładom tego rodzaju w Ameryce Północnéj.

Do kolegium tego, pod nazwą Seton-hall znanego, leżącego w pobliżu od New-Yorku, uczęszcza wielka liczba młodzieży z rozmaitych krajów. Do kolegium przyłączone jest seminaryum kleryckalne.

Również w Louisville stanie wkrótce nowe kolegium, wybudowane mianowicie ze składek, które zbiera wszędzie po wszystkich zakątkach z największém poświęceniem X. Hoeffer.

PIŚMIENNICTWO.

Rozpoczynając w imie Boże i z błogosławieństwem ś. p. Arcy-Pasterza naszego *Wydawnictwa obrazków religijnych*, sądziliśmy, że odpowiemy gorącemu życzeniu Szanownego Duchowieństwa, aby mieć własne, rodzinne, a dobre obrazki, zrozumiałe dla naszego ludu, przedstawiające mu znanych jego i ulubionych Świętych. Dlatego pewni żywego poparcia przez całe duchowieństwo, odważyliśmy się na rozpoczęcie tego dzieła bez żadnych zasobów, licząc jedynie na to, że zebrane z przedpłaty pieniądze pokryją

koszta nakładu, i dozwolą rozwinąć się od razu *Wydawnictwu* ku powszechnemu zadowolnieniu.

Tymczasem w odpowiedzi na rozesłane na wszystkie strony zaproszenia szczupła tylko stósunkowo liczba prenumeratorów się zgłosiła, a jest kilka dekanatów, z których *ani jednego* nie mamy abonenta. Bardzo zatem ograniczonemi rozporządzając środkami, niedziw wcale, że też nieobfite w bieżącym roku wydaliśmy owoce. Całym bowiem owocem tegorocznym są dwa miedzioryty, przedstawiające św. Józafata i św. Jana Konstantego: dwa te obrazki wyczerpnęły cały zapas tegoroczny.

Tymczasem doszły nas z kilku stron listy od Szanownych Abonentów, z wyrażeniem nieukontentowania, iż tak wiele, bo po 40 egzemplarzy, jednego obrazka odbierają. To cośmy powyżéj nadmienili, tłomaczy i usprawiedliwia nas zupełnie. Miłoby nam było zaiste, gdybyśmy życzeniu Szanow. Abonentów mogli zadosyć uczynić, i w większéj rozmaitości obrazków corocznie wydawać, będąc pewni, że im więcéj będzie rozmaitości, im większy w nich wybór, tém więcéj znajdzie się na nie lubowników. Wszakżeż w téj mierze ściśle do dochodów musimy się zastósować; im liczniejsza będzie przedpłata, tém więcéj rocznie ukazywać się będzie nowych obrazków.

Zwrócono także z kilku stron uwagę naszą na to, iż format tegorocznych obrazków jest niedogodny: za wielki bowiem, aby je można wkładać w książki do nabożeństwa, za mały znów do zawieszania na ścianie. Co do nas, to nie podzielamy tego zdania, bo obciąwszy nieco szeroki brzeg obrazka, można go dobrze pomieścić w książce ś. p. ks. Arcybiskupa Dunina, która między ludem najbardziéj jest rozpowszechniona, jako też w każdéj książce zwyczajnego ósemkowego formatu. Zresztą na wytłómaczenie swoje pozwolimy sobie jeszcze nadmienić, że chcąc najpewniejszą pod tym względem obrać sobie drogę, a oszczędzić sobie czynienia daremnych doświadczeń, wzięliśmy sobie za wzór format zwyczajny obrazków Dyseldorfskich, słynnych w całym świecie katolickim. Wszakżeż pomimo to na przyszłość będziemy starali się zastósować i pod tym względem do powszechnego życzenia, i wydawać obrazki w mniejszym nieco formacie.

Prosimy zatém Szan. Abonentów naszych o łaskawe uwzględnienie trudności, na jakie podobne przedsiębiorstwa w początkach swoich bywają wystawione, i przyjąć od nas to zapewnienie, iż staraniem naszém będzie zadowolnić pod każdym względem Ich życzenia, o ile tylko środki naszym rękom powierzone na to pozwolą i wywiązać się jaknajsumienniéj z przyjętych dobrowolnie zobowiązań.

Wydawnictwo obrazków religijnych:

Ks. Bażyński. Ks. Maryański. Tytus Daszkiewicz.

DOKUMENTA.

Do Jego Świątobliwości Piusa IX.

Ojcze Święty!

W pośród boleści uciskających Kościół święty a oraz i ojczyznę naszą, mam przynajmniéj tę pociechę, że przynoszę nowy dowód wierności polskiéj, składając w najgłębszém uczczeniu u nóg Waszéj Świątobliwości w imieniu Polaków, posługowaniu memu powierzonych, ofiarę sześciu tysięcy franków w daninie grosza Piotrowego. Racz Ojcze Święty, ojcowskiém sercem przyjąć to nowe świadectwo synowskiéj miłości naszéj ku Stolicy świętéj i ku Świętemu, który ją zasiada. Iście, Ojcze Święty, Polska na zawsze wierną pozostanie Tobie, boś Ty nam Ojcem, Przewodnikiem, Nauczycielem najwyższym i Obrońcą. A przetoż oczy nasze łzami zalane zwracamy ku Tobie ręce nasze pobite i łańcuchami obciążone wznosimy ku Tobie i sercom naszym na wskroś przeszytym szukamy odpocznienia w Tobie.

Ojcze Święty, Polska jest w doświadczaniu nad wszystkie narody, nietylko przez niezasłyszane cierpienia, co ją udręczają, ale nadewszystko przez najokrutniejsze prześladowania religijne, które coraz to bardziéj przeciw niéj się srożąc, wywraca Świątynie, porywa pasterze, zabija kapłany, rozprasza zakony, najdzielniejsze Narodu syny uprowadza i ludowi całemu wzbrania udziału w dobrodziejstwach, które oto teraz jeszcze Bóg przez ręce Waszéj Świątobliwości zlał tak obficie na narody wszystkie; w dobrodziejstwach prawdy wyjaśnionéj tak przedziwnie w Encyklice *Quanta cura* świat oświecającéj i w dobrodziejstwach Miłosierdzia, otwierającego skarby swoje w onym jubileuszu, który go uświęca. Onych wszystkich dobrodziejstw jedynie Polska pozbawiona, bardziéj, aniżeli który bądź naród potrzebuje wiedzieć, że ty Ojcze Święty, nie zaprzestajesz się za nią modlić i ją błogosławić; inaczéj bowiem wiara jéj nie byłaby zdolną ostać się wściekłościom schizmy, a męztwo jéj nie wystarczyłoby na spełnianie wciąż tego tak wyraźnego rozkazu pana naszego Jezusa Chrystusa: *Nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało.*

Zaprawdę, Ojcze Święty, nie mamy innéj siły, jedno Twą modlitwę, ani innego oparcia się, jedno Twe błogosławieństwo. To też wierzymy mocno i spodziewamy się, że jeżeli nas nie odstąpią czasu męki naszéj, starczyć będą mogły ku zmartwychwstaniu naszemu. A tę wiarę i nadzieję naszę ukrzepiłeś, Ojcze Święty, tą niewymowną łaską, jaką wyświadczyłeś Polsce, błogosławionego jéj męczennika koroną świętych dziś wieńcząc. Obyś, Ojcze Święty, za przyczyną Niepokalanie poczętéj Boga Rodzicy, Dziewicy Królowéj Korony Polskiéj, i przez zasługę krwi Męczenników polskich, na własne Twe oczy, jak Twój poprzednik Ś. Pius V. ujrzał już tryumf Kościoła św. na korzyść narodów wszystkich, ażeby wszystkie co rychléj uznały jednego tylko Boga, jedną tylko prawdę i jednego tylko pastérza.

W téj to modlitwie do nóg Twoich, Ojcze Święty, w duchu przypadając, błagam Ciebie o Błogosławieństwo Apostolskie dla naszego narodu, dla rodziny mojéj ciężko też doświadczanéj, i nakoniec dla mnie.

Waszéj Świątobliwości

najprzywiązańszy syn i najwierniejszy w Chrystusie sługa

Xiądz Aleksander Jełowicki.

Ze Zgromadzenia XX. Zmartwychwstania, Misionarz Apostolski, Przełożony Misyi Polskiéj w Paryżu.

Paryż, 12 rue Duphot

5 Maja 1865 r. w uroczystość św. Piusa V.

Ukochanemu Synowi Aleksandrowi Jełowickiemu, Przełożonemu Misyi Polskiéj w Paryżu.

Pius P. P. IX.

Ukochany Synu, Pozdrowienie i Apostolskie Błogosławieństwo.

Że służby Twoje i pobożnych wiernych Polaków, w Paryżu przebywających, przy których kapłańskie obowiązki spełniasz, zawsze nam gotowe były, wdzięcznym i chętnym umysłem na to pamiętamy. A ztąd tém milszym był dla Nas nowy dowód uległości, jaką w swém i w ich imieniu wyraziłeś w liście, z którego dowiedzieliśmy się, że stałém sercem do téj Stolicy Apostolskiéj jesteście przywiązani, i że niezmierną radością zostaliście przejęci z powodu onéj czci, jakąśmy niezwyciężonemu Męczennikowi, Błogosławionemu Józefatowi Połockiemu obecnie zawyrokowali. Krom tego, chociaż mnogie klęski i nieszczęścia duszę waszą gniotą, jednakże pobożnie złożonemi ofiarami Waszemi pięknie okazaliście, że wolicie raczéj odmówić sobie jakowejś ulgi w cierpieniach, aniżeli Nam oznak miłości Waszéj umniejszyć. Przetoż i My wzajemnie równą Was dobrotliwością obejmując, błagamy Boga wszelkiego miłosierdzia o te dla Was dobra, których świat ani dać ani odjąć może, *abyście chodzili godnie Bogu we wszem się podobając . . . . umocnieni wszelaką mocą według możności jego we wszelakiéj cierpliwości i nieskwapliwości z weselem.*

A na znak Ojcowskiéj miłości Naszéj i na rękojmię trwałego szczęścia Apostolskie Błogosławieństwo Tobie i wspomnionym wiernym, których obsługujesz, najmiłościéj udzielamy.

Dan w Rzymie u Świętego Piotra dnia 31 Maja 1865. Papieztwa Naszego Roku Dziewiętnastego.

Pius P. P. IX.

Dilectis Filio Alexandro Jelovicki Prefecto Missioni Polonorum Parisiis.

Dilecte Fili Salutem et Apostolicam Benedictionem.

Officia tua, piorumque fidelium Polonorum Lutehae commorantium, pro quibus ministerium tuum impendis, numquam defuisse Nobis grato libentique animo reminiscimur. Ideo jumudius fuit novum testimonium obsequii, quod tuo atque illorum nomine exhibuisti per eas literas, ex quibus eccepimus vos animo constanti huic Sedi Apostolicae adhaerere, et ingenti gaudio fuisse perfusos ob eos honores, quos invicto Martyri B. Josaphat Pollocensi nuper decrevimus. Praeterea licet multis calamitatibus atque aerumnis animus vester premeretur, tamen piis oblationibus allatis praeclare ostendistis, maluisse vos aliquo malorum levamine carere, quam Nobis signa vestrae dilectionis imminuere. Itaque et Nos vicissim pari benevolentia vos amplectentes ea bona vobis adprecamur a Deo totius misericordiae, quae neque dare mundus, neque auferre potest, ut *ambuletis digne Deo per omnia placentes . . . . in omni virtute confortati secundum potestatem claritatis ejus in omni patientia et longminitate cum gaudio.*

Signum interae paternae charitatis Nostrae et solidae felicitatis auspicam Apostolicam Bendictionem tibi et profatis fidelibus quorum curam geris, peramenter impertimur.

Datum Romae apud Sanctum Petrum die 31 Maji 1865. Pontificatus Nostri anno Decimonono.

Pius P. P. IX.

Redaktor X. Prusinowski w Grodzisku. — Nakładem i Czcionkami Drukarni Tygodnika Katolickiego (A. Schmaedicke) w Grodzisku.
W komisie Pawła Rhode w Lipsku.